№. 297. w Czwartek dnia 20. Grudnia 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Poznań, dn. 18. Grudnia. — Na posiedzeniu dzisiajszém sądu przysięgłych został tu obżałow. Krotowski jednogłośnie za niewinnego uznany. Sprawa ta rozpoczęła się w piątek zrana i trwała przez sobotę, poniedziałek i wtorek w sesyach podwójnych przed i popołudniowych.

Królestwo polskie.

Warszawa, d. 10. Grudnia. — Donoszą z Kijowa, iż w wykonaniu bulli jego świątobliwości ojca świet., co do ustanowienia nowéj dyecezyi rzymsko-katolickiéj, i w skutek sporządzonego w tym przedmiocie aktu przez biskupa Hołowińskiego, gubernia Kijowska od dn. 13. Wrześn. (v. s.) uważa się jako wcielona do Łucko-Żytomierskiéj dyecezyi; a zarząd dyecezalny, na zasadzie najwyższego ukazu, zapadłego na dn. 20. Listop. (v. s.) r. z., rozciąga swoją władzę i do gubernii Kijowskiéj.

Piszą z Niemirowa (gubernii podolskiéj): Obywatel tejże gubernii hrab. Bolesław Potocki, szambelan dworu, już zaszczytnie znany z zakładów wychowania i użyteczności publicznéj, które utworzył w jednym ze swych majątków, miasteczku Niemirowie; ostatniemi czasy w dobrach swoich Kowalówce (powiecie Bracławskim), ustanowił dwa nowe zakłady dobroczynne, z których jednym jest szpital dla 24 niedostatnich i niedołężnych włościan, a drugim dom wychowania dla 50 sierot włościańskich płci obojéj. Szpital, przez dogodność obszernego lokalu, wewnętrzne urządzenie i troskliwy dozór, który tam odbierają umieszczeni, doskonale pod wszelkiemi względami odpowiada zamiarom założyciela. Dom sierot, nazwany Domem Maryi, od imienia córki hr. Potockiego, zasługuje na szczególną wzmiankę. Położony wśród rozległego, pięknego ogrodu, zajmuje on gmach wspaniały niegdyś rezydencyę pańską, odnowiony i zastósowany do obecnego przeznaczenia swego. Tam wszystko jest obmyślone z pieczołowitością prawdziwie ojcowską ku pożytkowi fizycznemu i moralnemu dzieci, bez wyprowadzenia ich wszakże z zakresu, w którym ich opatrzność przez urodzenie postawiła. Sprzęty są bardzo proste, pokoje ozdobne rysunkami i malowidłami, zawierającemi zawsze naukę religijną i moralną. Instytut ma kaplicę, któréj kapłan jest zarazem nauczycielem sierot, dając im lekcye religii, czytania, pisania i początków arytmetyki. Uczenie robót ręcznych powierzone jest osobom, starannie ku temu wybranym. W dniu 22. Lipca r. b., w święto cesarzewiczownéj Maryi Alexandrowny. odbyło się za najwyższem zezwoleniem, otwarcie szpitalu i domu sierot, w obecności licznego zgromadzenia znakomitych osób, zaproszonych przez założyciela. Najprzewielebniejszy biskup Podolski i Bracławski pobłogosławił oba zakłady i poświęcił w imie świętéj Maryi Magdaleny, kaplicę domu sierot, oraz odprawił w niéj pierwszą służbę Bożą. Wspaniała uczta zakończyła ten obrzęd, który nawet z dalekich stron ściągnął wielką liczbę widzów wszelkiego stanu.

Francya.

Paryż, dn. 15. Grudnia. — Przed kilku dniami zapytało kilku dawnych deputowanych Guizota, przeciw któremu podpisali po rewolucyi lutowéj akt oskarzenia, jakie zaszły zmiany we Francyi po jego ucieczce? Żadne, odpowiedział ostatni minister Ludwika Filipa, z wyjątkiem dynastyi wygnanéj, tylko jedna nienawiść stronnictw wzrosła i upór. Dobra uwaga byłego ministra, nienawiść i upór powiększyły się i wzrastają coraz bardziéj. Posiedzenia zgromadzenia narodowego przechodzą w nowy period rewolucyi. Na większość woła wciąż mniejszość: jezuici, missionarze, czy niewidzicie coraz bardziéj rostwierającéj się pod waszemi nogami przepaści, kiedy waszemi uchwałami przywracacie przeszłość. Dziś większość wcale nieobraduje, nie chce słuchać powodów, głosuje tylko na komendę, i pędzi w tę stronę, gdzie ją unosi nienawiść ku rzeczypospolitéj. Trudno powiedzieć w téj chwili, gdzie staniemy, ale nie ulega żadnéj wątpliwości, że doszliśmy do nowéj epoki. Większość odrzuciła wniosek o wsparcie stowarzyszeń robotników, które zasługują na powszechny szacunek dobrych obywateli, większość odmawia braterskiego wsparcia, natomiast z dziwném upodobaniem przyjmuje wniosek, o zakazanie robót w dni świąteczne. Któż atoli da chleb powszedni dzieciom, kiedy ich rodzicom zakazują pracować odwrotni wolterianie w chwili nadarzającéj im się do roboty. Prawo zgromadzania się i wolność prassy prawie zniesione, ścigają pariotów przekraczających przepisy antikonstytucyjne policyi, stary systemat szpiegowania zaprowadzono. Carlier nowy prefekt policyi naprowadza swoich zbirów i psy legawe na trop patriotów i czystych republikanów, nasyła ich rodzinom, które z pogardą ich wyrzucają, a nowy minister wojny d'Hautpoul tworzy z żandarmów cenzorów, denuncyantów i zdrajców nawet publicznych urzędników? Sprawę tę wytoczono na zgromadzeniu narodowém, a większość ani słuchać niechce nagany ministra, który honor narodu i armii tak oczywiście plami. We Francyi atoli nigdy bezkarnie nienatrząsano się z wstydu i to na pochwałę ludu francuskiego powiedzieć można, że prędzéj zniesie ucisk materyalny, niż obelgę zadaną moralnéj godności. Monarchie, cesarstwa upadły pod wpływem nowego ducha i z woli ludu. Czyliż sądzą wysoko postawieni komedyanci, że im się uda gra fałszywa i drwienia, że rzeczypospolitéj. Próżna nadzieja, prędzéj czy późniéj dosięgnie ich kara zasłużona.

Położenie i zbieranie wojsk po całych Niemczech zajmują prassę francuską. Nikt niewierzy, aby miało przyjść do walki pomiędzy Prussami i Austryą, uważają owszém ruchy wojska w Czechach za wymierzone przeciw możliwéj rewolucyi w Saksonii, albo przeznaczone na rospoczęcie kampanii Europy monarchicznéj z rzeczą pospolitą francuską podczas nadchodzącéj wiosny. Dziennik la Reforme poświęca temu przedmiotowi osobny artykuł. Wątpić nie można, powiada la Reforme, że królowie zatrwożeni naszą rewolucyą, obawiają się nowego wybuchu rewolucyi w duchu demokratycznym i łączą się z carem moskiewskim, w celu zdobycia Francyi i podzielenia jéj na kilka części, po utłumieniu wolności w Niemczech. Naprzód potrzeba im chwycić się tego środka, nim się odważą pójść za Ren. W téj chwili stara się Austrya, acz pusty ma skarb, o dokończenie ujarzmienia ludów germańskich. Siać będzie, jak zwykle, niezgodę, dopomoże ucisnąć mniejszych państw, a większe same poproszą o pomoc do zaprowadzenia miłego despotyzmu. Gdy tak cała Europa wejdzie w koalicyą despotyczną, sama Francya pozostanie jak jaka forteca zewsząd osaczona. Nie łudźmy się, nie łudźmy! inaczéj zginiemy. Uderzą na nas zewsząd i to wktótkim czasie. Losy świata na naszéj ziemi się rostrzygną, na ziemi świętéj, na któréj zbawienie ludzkości i nadzieje się zawiązały. Czyliż pozwolimy, aby barbarzyńcy na niéj stopy swoje postawili? Czyliż konie kozackie deptać mają po téj ziemi, którą nam Bóg powierzył? Nie, nigdy! Na wszystkich miejscach téj ziemi powstaną synowie tych, którzy przez lat dwadzieścia walczyli i polegli w jéj obronie i w obronie praw, do których rozszerzania otrzymali powołanie.

Austrya.

Wiedeń, dn. 15. Grudnia. — Wczora nietylko giełda, ale i cała publiczność przestraszyła się wiadomością zamieszczoną w Lloidzie. W piśmie tém powiedziano bowiem, że biura i kasy banku narodowego będą nie dostępne dla interessentów, a otworzonemi dopiero zostaną w dniu 7. Stycznia 1850. Po tém doniesieniu rozumiano, że bank tymczasowo zawiesił swoje wypłaty. Rząd atoli wkrótce plakatami i doniesieniem w wiedeńskiéj gazecie sprostował tę wiadomość. Mimo to nieuspokoiły się umysły, bo ostatni wykaz położenia banku jest przerażający. Od trzech dni podnosi się dziennie kurs złota o $1\frac{1}{2}$ procentu, tak że za dukaty cesarskie płacą $20\frac{1}{2}$ proc. ażio. Na banknotach tracono $13\frac{3}{4}$ procentu, tak że kurs ich teraz stoi, jak kiedy Madziarowie w skutek zwycięstw zagrażali Wiedniowi. Z tego też powodu żywność zdrożała, bo tu przywyczajono się za papierki kupować mięso, jarzyny i t. d.

Nasz dziennik urzędowy poliglotowy doznał losu, jaki mu przepowiadano. Minister sprawiedliwości przyznaje teraz w wiedeńskiéj gazecie, że jako odpowiedzialny minister nie może podpisywać textu prawa, którego

nierozumie. Naiwne to tłumaczenie się jest tylko wykrętem, aby wrócić do miłego języka niemieckiego, aby nim zalewać dziedziny słowiańskie, madziarskie i włoskie.

Hajnau wydał obwieszczenie, że Węgrzy mogą teraz składki nadsyłać dla inwalidów, które będą rozdzielane w połowie dla austryackich żołnierzy w połowie dla rannych powstańców. Każdy się dziwił, zkąd hienie téj naraz przychodzi myśl ludzkości, kiedy dotąd wieszał, rostrzelał i mordował patriotów węgierskich. Dowiadujemy się przecie w końcu, że Hajnau pod swém nazwiskiem kazał utworzyć fundacyą na wsparcie inwalidów cesarskich, lecz że do niéj nic niewpływało, przeto przyrzeka wspierać i inwalidów z powstania, byle kassę téj fundacyi zapełniali patrioci węgierscy.

Wiedeń, d. 16. Grudnia. — Arcyksiąże d'Este, książe Modeny umarł w Brünie, na tyfus.

Z Ołomuńca donoszą, że dyrekcya kolei żelaznéj północnéj otrzymała roskaz, aby przysposobiła się do przewiezienia znacznego wojska. Z tą wiadomością łączą drugą, że straże przednie korpusu czeskiego posunęły się aż do saméj granicy saskiéj do Peterswaldau i mają obsadzić Saksonią.

Z ogłoszenia komendantury w Hermanstadzie przekonywamy się, że w armii austryackiéj tam stojącéj dezercya się upowszechniła; zdaje się, że dezerterowie uciekają do Turcyi.

Pogłoski obiegają, że pomiędzy wojskiem a gwardyą narodową w Tyrolu i Salcburgu przyszło do starcia się krwawego. Skoro bowiem gdzie wojsko przychodziło, rozbrajało w skutek tajemnych rozkazów gwardie narodowe, którym schlebiano dopóty, dopóki w Węgrzech i Włoszech trwało powstanie. Po ich utłumieniu, żołnierze rzucali się na domy, które im wskazano i przemocą wynosili z nich broń obywatelską i oddawali ją do arsenału. Lud tyrolski niepozwolił sobie czynić takich gwałtów, stawiał opór, który nakoniec zakończył się ustąpieniem wojska.

Jelaczic wciąż bawi w Wiedniu i niechce się pokazać Kroatom, aby go nieobarczali wyrzutami, iż ich wyprowadził w pole, kiedy przyrzekał w imieniu cesarza rozwój narodowy słowianom, których dzieli teraz rząd na małe prowincye i niepozwala zespolić się w jedność. Ministrowie jak przewidzieć było łatwo, starają się o utrzymanie przewagi niemczyzny, i niechcą zezwolić na rzeczywisty rozwój władz narodowych, boby ich myśl centralizacyjna alias metternichowska ucierpiała. Dzienniki wiedeńskie z natchnienia rządowego mówią, że tylko egoizm powodował Słowianami, iż dopomagli do ujarzmienia Włochów i Węgrów, a teraz po téj pomocy, chcą sami owładnąć cesarstwo i zrobić z niego państwo słowiańskie, co się nieda, bo cesarz jest ojcem wszystkich ludów, które za pośrednictwem Hajnauów, Radetzkich, Hamerstejnów i Jelaczców zarówno kocha i strzyże. W Słowianach południowych jest od niepamiętnych czasów wpojona nienawiść ku Niemcom, którzy przez tyle wieków ciągnęli z nich zyski. Za panowania Maryi Teressy książe Sachsen Hildburghausen wypracował nową organizacyą granicy i zaprowadził niemiecką komendę w Kroacyi. Lud począł się burzyć i w Karlstadzie zamordował dwóch cesarskich komisarzy, hrabiego Coroniniego i barona Remschüssela u stopni ołtarza.

Powiadają, że w skutek zmniejszenia żołdu bunt powstał w załodze fortecy Komorn, i z tego powodu skazano na rostrzelanie trzech żołnierzy z pułku Deutschmeister. Gdy przyszło do wykonania wyroku, wojsko rozjuszone podniosło bunt i zabiło kilku oficerów wyższych i sztabowych. Pułk Deutschmeister w skutek tego zajścia mają przenieść do niższéj Austryi.

Redaktor dziennika zakazanego przez jenerała Weldena w Wiedniu »die Presse« już miał nadzieję otrzymania pozwolenia na dalsze wychodzenie tego pisma, gdy jakaś nienawistna ręka, całą nadzieję wniwecz obrociła. Niewolno mu nawet tego dziennika wydawać poza obrębem Wiednia.

Korespond. ministerialny donosi, że tymczasowy gubernator Bukowiny Henniger wydał odezwę do ludu wiejskiego, w któréj napomina włościan, aby przez lenistwo i zbytki nie wystawiali na szwank niezbędnéj uprawy kraju. Podajemy z wspomnionéj odezwy następujący wyjątek: Jeźli chcecie być godnymi uwolnienia od więzów, które was dawniéj cisnęły, i nadania wam własności gruntowéj — dowiedzcież tego rześką, czynną usilnością i zamiłowaniem pracy. Zboża które na gruntach waszych dawniejszych dziedziców, z braku rąk do pracy, zmarniały, dadzą wam się we znaki — bo to, co na własnych uprawiacie gruntach nie jest dostatecznem do wyżywienia wszystkich kraju tego mieszkańców — wam samym wkrótce zabraknie, a ubóstwo i nędza, koniecznym będą następstwem.«

Jednocześnie z powyższą odezwą, polecono wszystkim duchownym grecko-nieunickiego wyznania, aby starali się wpływać na lud wiejski nauką, wpajali w niego uszanowanie cudzéj własności. i zachęcali do pracowitego życia, a zarazem pracowali nad polepszeniem szkółek trywialnych.

Triest, dn. 9. Grudnia. — Mylne obiegają podania o sile flot angielskiéj i francuzkiéj, które się teraz znajdują przed Dardanelami. Według urzędowego sprawozdania składa się flota angielska pod rozkazami admirała Parkera, z 7 liniowych okrętów, 1 fregaty i 5 statków parowych. Francuzka flota pod dowództwem admirała Parceval Deschenes, z 6 okrętów liniowych, 1 fregaty i 3 statków parowych. Trudno się będzie utrzymać flocie angielskiéj podczas burz panujących na przystani Troi, która odległa jest o trzy godzin drogi od tak zwanego zamku Azyi, który tworzy wejście do Dardanelów. Wulra zaś, gdzie się znajduje flota jest bezpieczną zatoką pod Smyrną, ale oddaloną od Dardanelów o dzień cały drogi. Turecka flota stoi na morzu Marmora i składa się z 5 liniowych okrętów, 3 fregat i 6 okrętów parowych. Zupełnie jest urządzona na nowy sposób i dowodzą nią na wyższych stopniach Anglicy i Francuzi. W hotelu austryackiego poselstwa w Konstantynopolu opowiadano sobie, że minister rzeszy niemieckiéj Jochmus znów ma zamiar wejść w usługi sułtana i układa się o stopień i pensyą. Mówią, że wkrótce odwołanym zostanie Stürmer, a w jego miejsce nastąpi Prokesch. Ten dyplomata zna dobrze wschód i wie, jakiemi tam drogami i ścieszkami trzeba się kręcić, aby dójść do celu.

Król Saski udarował marsz. Radeckiego, fzm. Haynau i bana Jellaczycza wielk. krzyżem orderu Henryka.

Galicya.

Lwów, d. 6. Grudnia. — Ustawająca progresyjnie epidemia choleryczna grasowała według urzędowych do schyłku Listopada r. b. przedłożonych raportów, jeszcze w 80 miejscach Galicyi; z tych przypada na obwód Wadowicki 9, na Bocheński 7, Tarnowski 19, Rzoszowski 8, Jasielski 4, Sanocki 2, Samborski 24, Przemyski 4, na Żołkiewski 2, a jedno na okręg Krakowski.

Liczba ogólna pozostałych w tych 80 miejscach w kuracyi osób wynosi 499, — a z sumarycznego tyczącego się wykazu widać, że oryentalna cholera dotknęła od czasu powtórnego jéj w Maju r. b. pojawienia się w 796 miejscach z ludnością 1,112,303 dusz — w ogóle 32,846 osób, z których 18,171 wyzdrowiało, 14,176 umarło, a 499 leży jeszcze chorych w powyższych 80 miejscach.

Gdy zresztą nie wykreślono potąd jeszcze z wykazu wiele miejsc, gdzie już cholera ustała, a to jedynie dla nienadesłanych raportów finalnych, a przytem wydarzone w ostatnich czasach nowe szczególne wypadki cholery ograniczały się na niewielu tylko wypadkach słabości, przeto można się spodziewać, że epidemia ta ustanie zupełnie w naszéj prowincyi z końcem już bieżącego miesiąca i roku.

Turcya.

Widdyń, d. 7. Listopada. — Wróciłem tutaj dziś rano odprowadziwszy przez dwie stacye Koszuta i resztę emigracyi.

Przed 15 dniami dwóch miralis czyli pułkowników z Konstantynopola przybyło tutaj z rozkazem towarzyszenia całéj emigracyi z Widdynia do Szumli. — Od téj chwili wspaniała gościnność Abdul Medzida nieustannie w tymże duchu była wypełnianą. W dodatku do płacy (żołdu), którą podług stopnia odbierali wychodźcy i racyi hojnie im udzielanych od czasu, jak pierwsze ich skargi doszły do Koszuta, mieli prawie codzienne dowody szlachetnéj wspaniałomyślności sułtana, tak dla naczelników, oficerów, jako też i prostych żołnierzy. — Umieszczeni w najlepszych domach miasta żołnierze, w nowych ubiorach, mieli jeszcze zapowiedziane, że nie tylko wszystko bezcennie dostaną w drodze, ale że nawet nieprzewidziane wydatki podług każdego rangi będą za nich zapłacone. Każdy z jenerałów dostał po 5000 piastrów, Koszutowi zaś 10.000 były ofiarowane, oprócz nowego kosztownego powozu do podróży. — Oficerowie wysłani w téj misyi okazywali grzeczność, uprzejmość, prévenance i troskliwość godną najucywilizowańszych towarzyszów wschodu. Koszut, hrabiowie Batthyany i Zamojski, którzy dla nieobrażenia etykiety wschodniéj musieli przyjąć podarunki sułtana, ofiarowali część onych Mollahom i greckiemu biskupowi dla biednych parafii; drugą zaś część rozdali pomiędzy niższych oficerów i żołnierzy. Ten bowiem użytek naśladując Koszuta naczelnicy węgierscy robili z dawnéj im przez Portę co tydzień płacy. — Ponieważ każda część wychodzców, polska, włoska i węgierska, osobny miała robić pochód, w wilią rozstania zeszli się wszyscy wodzowie pożegnać byłego prezydenta Węgier, i tamże nastąpiło wytłómaczenie się i zgoda po zaszłych między nimi niesnaskach. — Dzięki jego geniuszowi rezultat tak mało spodziewany pod wpływem demoralizującym nieszczęścia, był zapomnienie całkowite wszelkich sprzeczek i różnic politycznych, i zlanie się wszystkich opinii w patryotyczną jedność usiłowań.

Dnia 13. rano rozpoczęła swój pochód legia polska pod wojskowém dowództwem jen. Wysockiego, ale prowadzona przez hr. Zamojskiego, którego zaufanie polskiéj części emigracyi w Widdyniu do tego powołało. Jen. Wysocki, który między Polakami jest reprezentantem dążności republikanckich, jak Zamojski opinii monarchicznych, dali rzeczywiście przykład rzadki i zbawienny wyrzeczenia się zdań i celów osobistych na rzecz publicznego dobra.

Ze wschodem słońca wystawiono namiot na zewnętrznéj stronie cytadeli widyńskiéj. Zebrali się tam basza wraz z władzami tureckiemi oczekując Koszuta, który miał odbyć przegląd nad legionem i tureckim Nizom przeznaczonym na odprowadzenie tegoż. — Koszut i orszak jego wystąpili konno. — Ubrany był w odzież zwykłą cywilną, płaszcz niebieski, na głowie zgrabny niski kapelusz węgierski ozdobiony białém strusiém piórem, zwykłą oznaką jenerałów i wodzów węgierskich. — Stary Dembiński z swą śrebrną brodą miał na sobie ubiór narodowy polski, a orszak jego wojskowy Koszut przejrzawszy linią, gorącemi słowy przemówił do legii polskiéj. Wielka publiczność i wszelkiego rodzaju scenieczność zraża go i przeciwna jest jego skromnemu charakterowi, a nadewszystko unika nader starannie wszystkiego, coby mogło podniecać mylne nadzieje wychodzców. — Z téj

to przyczyny pojawienie się jego między żołnierzami było niezwykłe. Wzbraniał się dotąd stale pokazać w obozie, ponieważ nie mógł sumiennie dać żołnierzom zapewnienia bezpieczeństwa. — Dziękując Polakom w swéj mowie za ich poświęcenia, spominał szlachetną gościnność sułtana i Turków, a szczególniéj zwrócił uwagę na sympatye wielkiego narodu zachodniego, i na życzliwość, ludzkość jego ministrów, któréj to prócz Opatrzności zawdzięczają swe życia. — Wrażenie wywarte jego piękną, energiczną wymową odgadnąć łatwo na tym tak skłonnym do entuzyazmu narodzie. — Po nieskończonych, głośnych »niech żyje« dla Koszuta i Węgrów, jakich może jeszcze Widdyń nie słyszał, i następnie dla sułtana i Turków; legia polska rozpoczęła pochód otoczona gorącemi życzeniami Turków, wielka część łzy roniła, a wszyscy łączyli się wtórując chór pieśni narodowéj. — Dnia następnego podobnaż scena miała miejsce przy pochodzie legii włoskiéj pod dowództwem pułkownika hr. Monti. — Żegnał ją Koszut bardzo wymownie w języku włoskim. Wystąpienie téjże legii było nader zaszczytne dla jéj dowódzcy; po tylu bowiem niebezpieczeństwach, marszach, znojach, nie dostawszy ubiorów od Turków, marszerowała w piękniejszym i doskonalszym porządku niż francuzki pułk liniowy podczas przeglądu na Champs de Mars. Było to skutkiem żelaznéj subordynacyi, jaką pułkownik Monti utrzymywał, podzielając sam z drugiéj strony wszelkie trudy żołnierzy w obozie, w którym podczas marszu nad Dunajem największa cholera panowała. — W następujący Czwartek udał się jen. Bem czyli Murat Basza, w wielkiéj paradzie na statek parowy rządowy stojący na Dunaju. — Dwaj inni jenerałowie odszczepieńcy, odważny Kmety, pyszny typ Węgra i Stein krótki, tłusty i przystojny Niemiec (wątpliwy nabytek dla Turków, bo zawsze byli z tymi, którzy propozycye czynili Moskalom) opuścili Widdyń lądem, z wszelkiemi należnemi honorami, w towarzystwie wielkiéj eskorty i wszystkich, którzy przeszli do islamizmu! Po wszelkiém co głoszono o wielkiéj tychże liczbie pokazało się, że ona nie więcéj jak 98 osób wynosiła. — Mało było tych którzy im towarzyszyli, z powodu przesądów lub pewnéj odrazy dla ich odszczepieństwa. — Koszut, sądzę że ich to trochę zdziwiło, nadjechał do nich i serdecznie się pożegnał. Następnéj Soboty opuścił Koszut z Węgrami Widdyń. — Rozumie się, iż to był wielki dzień i te same ceremonie, które przy wychodzie Polaków opisałem. — Co zdawało się robić największe wrażenie na Turkach, to niezmierny entuzyazm tych samych opuszczonych wychodzców za pojawieniem się Koszuta i po jego słowach. — Silną i wzruszającą była epizoda wspomnienia 320 z ich grona, których cholera w Widdyniu zabrała lub zmarłych w skutku dawniéj odniesionych ran. — Sto powozów, straż honorowa dla Koszuta i eskorta była im od Turków dana. Koszut jechał na czele kolumny w towarzystwie jenerała Perczla i hr. Kazimierza Batthyanyi, który na ramieniu miał czarną przepaskę krepową na znak żałoby po swym kuzynie. — Sposób i okoliczności śmierci tego szlachetnego męża zniszczyły w sercu hr. Kazimierza ostatnie szczątki skłonności arystokratycznéj i myśli o podobieństwie ułożenia się z domem habsburskim. — Dwie damy tylko, pani Batthyanyi i pani Dembińska towarzyszyły emigracyi. — Po 4godzinnym pochodzie zatrzymała się emigracya na nocleg w małéj wiosce przy brzegu Dunaju — następny był 6 mil daléj na drodze do Szumli. — Nic nie może przewyższyć życzyczliwości i dobrych chęci ludności tureckiéj w tych wioskach: odmawiali stanowczo przyjąć jakąkolwiek zapłatę za swą gościnność, kobiety nawet z zakrytemi twarzami opuszczały baremy i w wielkiéj liczbie schodziły się, aby oglądać sławnych Madziarów i wielkiego Koszuta. — Szczególna rzecz! pobyt Węgrów w Widdyniu spełnił dzieło stulecia, aby zatrzeć przesądy nieprzełamane Muzułmanów.

Teraz po mym powrocie do Widdynia znów wszystko jest cicho obumarłe. Turcy odbierają serdeczne ukłony i dopytują się z wielkiém współczuciem o gości, którzy ich opuścili. — Nie ma pewnie Turka w Widdyniu, któryby kilka słów się po węgiersku nie nauczył. Ta okoliczność mało się da pojednać ze znaną odrazą Turków dla języków »giaurów.« — Może być, że rozgłoszone pomiędzy niemi mniemanie, któremu Madziary wtórowali, że Węgrzy należeli do ich szczepu, najwięcéj ku temu posłużyło, i niezawodnie to zdanie wielkie dla przyszłości będzie mieć następstwa.

Poznań. — Sąd przysięgłych w Poznaniu. Posiedzenie dnia d. 14. Grudnia. (Ciąg dalszy.)

Po odczytaniu aktu oskarżenia, oświadcza obżałowany Krotowski, że czuje się być niewinnym i żąda, aby w ciągu sprawy był nazywany Krotowskim, a nie Krothoferem, bo lubo o przemianę nazwiska swego z Krauthofera na Krotowski wytoczono naprzeciw niemu sprawę i wyrok w pierwszéj instancyi wydano, zakazujący mu mianować się samowolnie Krotowskim, jednakowoż wyroku tego uważać nie może za prawomocny, gdyż założył apelacyą. Pismo w téj mierze przesłał do dyrektora sądu powiatowego, lecz, że dyrektor nie umie po polsku, a list był po polsku zaadresowany, przeto list ten błąkał się po różnych władzach, doręczano go dyrektorowi sądu apelacyjnego, dyrektorowi ziemstwa kredytowego, komissarzowi okręgowemu, aż nareszcie wrócił do rąk właściwych, do dyrektora sądu powiatowego, kiedy czas przepisany na apelacyą upłynął. Z omyłki nie wypada atoli prawomocność wyroku pierwszéj instancyi, owszem uważa rzecz tę za zawieszoną i dla tego żąda, aby go mianowano Krotowskim w ciągu sprawy. — Sąd przecie po krótkiéj naradzie oświadcza, że go nazywać będzie Krauthoferem, poczém obżałowany na pojedyńcze punkta oskarzenia tak odpowiada:

ad I. Przyznaje udział w zgromadzeniu na bazarze d. 20. Marca, przyznaje, że był członkiem komitetu. Naczelny prezydent Beurmann zezwolił na zgromadzenie i na kokardy polskie. Wezwany na świadka powinien stanąć. Co do rozdzielania pieniędzy lud w myśli podburzenia, zarzut nieuzasadniony. Rzecz się tak miała. Kiedy wracał od Beurmana, gdzie chodził w deputacyi — tłumy zebrane były na rynku i domagały się kokard narodowych. Obżałowany ich nie miał, ale dał nalegającym na ich zakupienie parę złotych, które miał przy sobie; — na co świadek odwodowy Schultz.

Również fałszywy jest zarzut, że ruch nie poszedł od dołu z ludu, lecz wywołany był z góry. Lud chciał się natychmiast bić z wojskiem pruskiém. Wsztrzymali go wykształceńsi; na co świadek Stefański.

ad II. Nie odebrał 2000 tal. od komitetu na zrobienie rewolucyi w Berlinie. Naród niemiecki jest godniejszy, niż go skarga wystawia, nie robi rewolucyi za pieniądze. Ten wzgląd powoduje obżałowanego do odparcia zarzutu, ale przytém także i wzgląd na własnych rodaków, ażeby od niego nie zażądali rachunku z publicznych pieniędzy, których od komitetu nie wziął, jak to poświadczy dyrektor Jarochowski.

ad III. Przyznaje, że dnia 11. Kwietnia był w Kurniku. Kurnik był wtedy w ręku powstańców, obsadzony strzelcami i kosynierami. Wtém jak motyl w mrowisko wpadł między nich młodziuchny oficer od huzarów z czteroma żołnierzami i chciał się inkwaterować. Było to szaleństwo. Żal się obżałowanemu zrobiło młodego, aresztował go i chciał mu pałasz odebrać; lecz gdy ten oświadczył, że woli życie utracić, jak broń — i prosił, żeby go nie rozbrajano, puścił go zbronią na wolność. Fałszem więc jest, żeby się do niego zmierzył z dubeltówki, bo po cóż miał strzelać, skoro go na wolność wypuścił. Musi tu zachodzić zamiana osób. Ktoś inny mógł mierzyć, nie on. Żydówka się pomyliła. Po wypuszczeniu oficera nadjechał parlamentarz pruski i oznajmił, że wedle konwencyi jarosławieckiéj, ma wojsko pruskie Kurnik obsadzić. Obżałowany jeszcze wtedy o konwen. jarosławieckiéj nie wiedział, żądał więc od dowodzącego oddziałem pruskim majora słowa honoru, że taka konwencya stanęła, które, gdy tenże dał, stanął między nimi układ, że powstańcy z bronią w ręku z Kurnika wyjdą, że w mieście szanowane będą znaki narodowe, że nie będzie ekscesów. Major zapewniał, że Prusacy przychodzą z duchem pokoju. Tymczasem zaledwie weszli do miasta, zaczęli się zaraz dopuszczać barbarzyńskich okrucieństw, mordowali nawet dzieci. Obżałowany nawet widział, jak dziecina 8letnia rzuciła kamyczkiem, a żołnierze wzięli ją za to na bagnety. Tak szanowali konwencyą jarosławską i układ kurnicki. Poświadczy to Górski.

ad IV. Zdarzenie z oficerami Brachvoglem i Burgundem, oskarżenie mylnie przedstawia. Obżałowany pojechał do Górki, celem wydobycia ich z niewoli, a nie odarcia z pieniędzy. Jakoż pieniędzy rządowych im nie odbierał, a obudwóch uwolnił. O te pieniądze i zwrot ich skarżył go także i fiskus i przegrał sprawę. Obżałowany ma wyrok prawomocny. Odczytanie odpowiedzi na skargę i wyroku najlepiéj rzecz objaśni, jeżelić bowiem w procesie cywilnym nie został skazany na restytucyą, skoro się okazało, że pieniędzy nie odbierał; tém mniéj skazany być może w sądzie kryminalnym. Z odczytania sądowych dokumentów rzecz się tak przedstawia, że obżałowany radził zabranym w niewolę oficerom pruskim, ażeby dla uniknienia niebezpieczeństwa wydali powstańcom pieniądze; ich rzeczą wystawić się na niebezpieczeństwo, a pieniędzy nie oddać. Woleli drugie, jak pierwsze; nie jego w tém wina.

Tu prezes pyta obżałowanego, czyby we własnym interesie nie chciał powtórzyć tego po niemiecku.

Obżałowany. Nie, panie prezesie — bo lubię być konsekwentnym.

ad V. Przyznaje, że był w potyczce pod Szremem i pod Rogalinem. Manewr na Szrem był tylko pozorny. Wezwanie do pruskiego majora, ażeby miasto oddał — napisał i podpisał.

Obroń. Niegolewski żąda ukonstytuowania z akt; że wezwanie podpisane przez Wilczyńskiego, naczelnika — potém przez drugiego szefa, a dopiero przez Krotowskiego.

ad VI. Przyznaje, że trzy wymienione tutaj wezwania, są częścią pisane przez niego, częścią podpisane najprzód przez Wilczyńskiego, a późniéj kontrasygnowane przez niego.

Instygator mniema, że to rzecz obojętna, kto pierwszy podpisywał, a kto kontrasygnował, skoro obżałowany sam przyznaje, że wezwania koncypował (verfasst hat).

Obrońca protestuje przeciw wyrażeniu verfasst, bo geschrieben to jeszcze nie verfasst, mógł ktoś dyktować.

Co do wyrazu »Vehmgericht« twierdzi obż., że z Adelunga dowiedzie, iż Vehme jest to samo, co sąd karny, Strafgericht.

ad VII. Przyznaje, że w Mosinie na miejsce nieobecnego burmistrza Kulau, ustanowił Rosta. Był zupełnie w swém prawie, wedle konwencyi jarosławieckiéj i miał do tego rozkaz od Wilczyńskiego. Z resztą Rost do dziś dnia jest burmistrzem w Mosinie; władze przeto pruskie nominacyą jego zatwierdziły i ratyfikowały. Rost musi być człowiekiem bardzo za-

cnym, skoro nie tylko za pruskich, ale i za polskich czasów może być burmistrzem.

ad VIII. Soli nie kazał zabierać. Jeźli tak rzecznik królewski twierdzi, niech dowodzi.

ad IX. Nie wie obż., czy był na czarnych holendrach, gdzie plądrowano i rekwirowano broń i żywność, ale to wie, że on ani kazał rekwirować, ani rekwirował, bo do tego był osobny furyer, który się po krakowsku nosił. Nie wymienia go, bo nikogo nie kompromituje. Raz tylko w nagłym razie, żądał obż. od holendrów dostawy chleba. Jest to najmniejsza, czego żądać może wojsko polskie od ludzi, którzy się chleba na polskiéj ziemi dorobili. Oczu nikomu nie kazał zawięzywać, ani z zawiązanemi oczami nikogo stawiać przed sąd. Przyprowadzono mu wprawdzie bardzo wielu ludzi podejrzanych o szpiegostwo, bo do niego należał wydział jurysdykcyi, ale zawsze był tak szczęśliwy, że wszystkich mógł uwolnić.

Tu przysięgły Tresko robi uwagę, że wnosząc z obszernego wywodu obżałowanego, musi tłumaczenie uważać za niedostateczne, bo z niego nie może powziąźć jasnego o całéj sprawie wyobrażenia. Chciałby mianowicie wiedzieć, czy obżałowany używa tego wyrazu »Insurektion«, który się w tłumaczeniu powtarza.

Obż. to zatwierdza; poczém następują długie rektyfikacye pomiędzy nim, tłómaczem a instygatorem. Obr. Niegolewski daje objaśnienia.

ad X. Poczty nigdzie i nigdy nie zabierał. Rzecznik król. gruntuje ten zarzut na okoliczności, że ją zabierał jakiś »kleiner Herr mit einem schwarzen Barth« na ciemno-gniadym koniu. Wielu jest na świecie małych ludzi z czarnemi brodami, ale nie wszyscy są Krotowskimi. Zresztą w owym czasie nigdy nie jeździł na gniadym, lecz na siwym koniu, co poświadczy Wilczyński i Żóchowski.

ad XI. Przyznaje, że dnia 7. Maja był w Kurniku, lecz nie dowodził. Przyznaje, że Górskiego przywrócił na burmistrza. Jeszcze komitet narodowy mianował Górskiego burmistrzem na miejsce Schmaedikego. Zrzuciło go wojsko pruskie za pierwszym swoim pobytem w Kurniku, on znów do urzędu przywrócił, bo konwencya Jarosławiecka stanowiła, że mianowani przez komitet urzędnicy mają pozostać, aż do przeprowadzenia reorganizacyi. Wojsko więc pruskie nie miało prawa ich zrzucać.

Przyznaje, że na rynku ogłosił rzeczpospolitą polską; znaczenie wyrazu rzecz pospolita objaśni jego obrońca; co zaś do tego, że polską rzeczpospolitą ogłosił, mógł to zrobić tém śmieléj, gdy sam Phuel w odezwie swojéj z d. powiada: »będzie rząd polski.« Tu obżałowany odczytuje przytoczone miejsce z téj odezwy, a daléj przeczy, żeby żydowi z Zaniemyśla kazał zabierać wiezioną z Poznania okowitę. Skarżył on go o wynagrodzenie szkody i przegrał sprawę. Obż. przedkłada sądowi prawomocny wyrok w téj sprawie. Proces cywilny nie okazał, żeby okowitę był kazał zabierać. Powiedział tylko to jedno słowo do woźnicy: »nawróć!« a że ten jechał z Poznania, znaczyło to tyle, co wracaj do Poznania. Głupi nie usłuchał; jechał daléj i wjechał w środek obozu, który potrzebował wódki; zabrano więc okowitę.

Orłów pruskich nie kazał zrzucać, na co świadek Górski; mimo to twierdzi, że zrzucanie było legalne, bo orły pruskie w Poznańskiém są nielegalne. W. Ks. Poznańskie ma i mieć powinno swoje własne orły poznańskie, na dowód czego odczytuje dokument dyplomatyczny jenerała Tümma z d. 8. Czerwca 1815. r.

ad XII. Przyznaje, iż w Bninie ogłosił, że będzie Polska, że urzędnicy będą polscy. Upoważniała go do tego obiecana reorganizacya, w któréj król przyrzekł, że będzie administracya polska; przyrzekł, że urzędnicy będą polscy, przyrzekł wiele innych jeszcze rzeczy, które nie zostały dotrzymane.

Na tém skończyło się ranne posiedzenie. Na poobiedném przedstawiał obżałowany trybunałowi do przyjęcia resztę dowodów, których na obronę swoją użyje.

Wyliczanie ich zajęło dwie godziny. Była to poniekąd szczegółowa dyspozycya i rozkład materyałów przyszłéj mowy obronnéj. Przytoczył je Krotowski zapewne dla tego, ażeby późniéj instygator przeciw odczytywaniu i cytowaniu potrzebnych dokumentów nie protestował. Przedstawił także jeszcze i świadków odwodowych, a mianowicie Willisena X. arcyb. Przyłuskiego, W. Lipskiego, Dr. Libelta, Stefańskiego, Brodowskiego, M. Mielżyńskiego i t. d.

Następnie wprowadzono świadków, których liczba tak jest znaczna, że zaledwie pomieścić się mogli. Prokuratorya stawia 30 świadków dowodowych. Odwodowych przypuścił sąd tylko 4ch, a mianowicie: Schultza, Dyrektora Jarochowskiego, Wład. Wilczyńskiego i Żochowskiego.

1) Porucznik od huzarów Wedell; 20. Marca r. z., będąc na rynku z oddziałem huzarów, spostrzegłem Krotowskiego, otoczonego zewsząd ludem i widziałem jak pieniądze i kokardy ludziom otaczającym go, rozdzielał, gdym go chciał aresztować, przybył naczelny prezes Beuermann w towarzystwie pana Brodowskiego i oświadczył, że Krotowski z jego polecenia stara się lud uspokoić i za niego ręczy. Worek, z którego Krotowski wydzielał pieniądze, był z szarego płótna i tak wielki, iżby się w niego około 100 talarów wmieścić było mogło. Pieniądze same, które rozdawał, były duże, zdaje się, że talary lub dwutalarówki; być może, że i sztuki pięciofrankowe. (!) Czy pomiędzy temi grubemi pieniędzmi była także drobniejsza moneta, tego nie widziałem.

2) Jan Szulc, kupiec z Poznania. »Znam Krotowskiego, jako godnego i szanowanego obrońcę spraw nieszczęśliwych. 20. Marca r. z. przyłączyłem się do deputacyi wracającéj od Beuermana i szedłem obok Krotowskiego. Gdyśmy przyszli na rynek, kilku ludzi otoczyło Krotowskiego, prosząc go o kokardy polskie; on im zaś dał trochę pieniędzy, mówiąc, żeby sobie za nie kokardy kupili. Zresztą zdaje mi się, że Krotowskiego na téj drodze musiałem opuścić, gdyż ani o aresztowaniu jego, ani o wstawieniu się Beuermana za nim nic nie wiem.« Co do drugiego punktu skargi podany jest na świadka:

3) Dyrektor ziemstwa Jarochowski: Krotowski nie otrzymał dwóch tysięcy talarów od komitetu narodowego, aby w Berlinie wywołać powstanie. Wiem to z pewnością, gdyż zasiadałem w komitecie od początku do końca i na każdém posiedzeniu byłem przytomnym. Prócz tego wzniecenie powstania w Berlinie, nie zgadzałoby się wcale z duchem postępowania komitetu. Również obżałowany bez wiedzy mojéj rzeczonych pieniędzy z kasy komitetowéj dostać nie mógł, ponieważ w sprawach komitetowych uchwały zapadały kolegialnie. (Świadkowie Szulc i Jarochowski, którzy dawniéj nie byli słuchani, poprzysięgają swoje zeznania).

Co do trzeciego punktu skargi, czyta się naprzód dawniejsze zeznanie dwóch niebecnych świadków, żyda Daniela Hase i jego żony Malchen Hase z Kurnika. Daniel Hase zeznał, że widział jak Krotowski w Kurniku żądał oddania szabli od porucznika huzarów Bergen, któréj mu tenże dać nie chciał; i że potem od żony (Malchen) słyszał, iż Krotowski wymierzył dubeltówką za odjeżdżającym oficerem. — Malchen Hase zeznała, że widziała jak Krotowski chciał aresztować porucznika Bergena, że za nim wymierzył dubeltówkę, i że dopiero na jéj krzyk: »Na miłość boską panie Krotowski, co robisz,« spuścił lufę. — Następnie występuje świadek:

4) Porucznik od huzarów Bergen (mający lat 22). Gdym przyjechał do Kurnika z kilkoma huzarami, aby tamże zamówić dla mego szwadronu kwatery, zastałem tam pana Krotowskiego z dubeltówką przewieszoną przez ramię, który żądał odemnie pałasza. Ja mu na to oświadczyłem, że »pałasz wziąść mi może, ale życia odebrać nie potrafi« — świadek poprawia się i mówi: powiedziałem mu, że życie odebrać mi może, ale pałasza nie oddam. Kiedy mu powiedziałem, że nie przyjeżdżam jako nieprzyjaciel, lecz jako przyjaciel i oznajmiłem mu zawarcie konwencyi Jarosławieckiéj, nie chciał mi wierzyć, żądając poświadczenia od komitetu narodowego polskiego. — Krotowski nadzwyczaj się grzecznie ze mną obchodził, lecz nie pozwolił mi zamówić kwater dla mego oddziału. — Późniéj opowiadano mi, że kiedym odjeżdżał, strzelby na mnie wymierzone były, ale sam tego nie widziałem, mianowicie o Krotowskim nic w tym względzie nie wiem; a sądząc po jego obejściu, wątpię, ażeby do mnie chciał był strzelać.

Po odebraniu przysięgi do świadka Bergen, prezydent oświadcza, że posiedzenie na dzisiaj jest ukończoném. (Godz. 7ma).

W dniu 19. m. b. o godzinie $3\frac{3}{4}$ zrana, zeszła z tego świata kochana matka nasza, wdowa po zmarłym Majorze i Radcy miasta Swobodzie de Kaisertreu, o czém przyjaciół i znajomych zawiadomiają w smutku pogrążone dzieci.

Poznań, dnia 19. Grudnia 1849.

Sprzedaż drzewa dębowego.

Z polecenia Sądu powiatowego w Grodzisku sprzedać mam sposobem licytacyi publicznéj najwięcéj dającemu, z boru Porażyńskiego do massy pozostałości po śp. Opaleńskim, należącego; (o pół mili od Grodziska, tyleż od Buku, około dwie mile od drogi żwirowéj Berlińsko-Poznańskiéj, i około dwie mile od kanału spławnego Oberskiego położonego) 2000 (dwa tysiące) dębów na pniu Nrem 1. do 2000go na korze oznaczonych, zdatnych na klapki i budulec okrętowy.

Tym końcem wyznaczyłme termin licytacyjny tu w Poznaniu w zabudowaniu Sądu Appellacyjnego na dzień 3. Stycznia 1850. r. od dziny 9téj zrana począwszy, na który chęć kupna mających niniejszém zapraszam.

Wny Toporowski Administrator borów w Lasówku pod Grodziskiém mieszkający, nie omieszka zarządzić, aby każdemu ochotę kupna mającemu dęby powyżéj opisane wskazane były.

Warunki sprzedaży przejrzane być mogą w biórze mojém, jako też u Wgo Toporowskiego w Lasówku; przyczém się jeszcze nadmienienia, że każdy licytant w terminie licytacyjnym złożyć powinien u mnie kaucyi licytacyjnéj Tal. 1000 w gotowiźnie.

Przyznanie kupna zależy od potwierdzenia Sądu powiatowego w Grodzisku, jako władzy pozostałości ś. p. Wojciecha Opaleńskiego dyrygującéj. Dopóki potwierdzenie to nie nastąpi, najwięcéj dający w wyrzeczeniu swém jest odpowiedzialnym i kaucya jego przy mnie pozostanie.

Poznań, dnia 14. Grudnia 1849.

Zembsch,
Radzca sprawiedliwości, jako kurator massy ś. p. Opaleńskiego.

Świeże duże zające po 19 Sgr., i kuropatwy para po 10 Sgr. u Stillera.

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

Dzień.	Stan termometru najniższy	Stan termometru najwyż.	Stan barometru	Wiatr.
9. Grud.	— 5,6°	— 2,7°	28" 0, 0'''	Póln. w.
10. »	— 11,2°	— 7,0°	28" 1, 8'''	Póln. w.
11. »	— 13,7°	— 10,2°	28" 2, 0'''	Póln. w.
12. »	— 14,2°	— 10,0°	28" 2, 2'''	Póln. w.
13. »	— 13,1°	— 8,3°	28" 1, 5'''	Póln. w.
14. »	— 12,2°	— 4,3°	28" 1, 0'''	Południ. w.
15. »	+ 1,0°	+ 3,5°	27" 8, 5'''	Południ. z.